

# Piotr Bednarz

---

## Warszawa u schyłku zaboru rosyjskiego w oczach szwajcarskiego korespondenta "Le Temps" (kwiecień 1915 r.)

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 5253,  
271-288

---

1997/1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

---

ANNALES  
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA  
LUBLIN - POLONIA

VOL. LII/LIII

SECTIO F

1997/1998

---

Instytut Historii UMCS  
Lublin

PIOTR BEDNARZ

*Warszawa u schyłku zaboru rosyjskiego w oczach  
szwajcarskiego korespondenta „Le Temps”  
(kwiecień 1915 r.)*

---

Varsovie vers la fin de l'occupation russe aux yeux d'un correspondant  
suisse du périodique „Le Temps” (avril 1915)

Kiedy w 1291 r. trzy leśne kantony: Uri, Unterwalden i Schwyz zawiązały konfederację przeciw panowaniu habsburskiemu<sup>1</sup>, z pewnością nie zdawano sobie jeszcze wówczas sprawy, że rodząca się właśnie Szwajcaria z czasem stanie się ojczyzną i schronieniem dla wszystkich, których dotknęły prześladowania narodowe, religijne, społeczne i inne. Nie stało się to oczywiście natychmiast. Długi rozdział nietolerancji religijnej, ekspansywnej polityki w stosunku do swych sąsiadów, rzezie i mordy dokonane nad Aare nie różniły się zasadniczo od analogicznych wydarzeń mających miejsce we Francji, Niemczech i innych krajach europejskich. Specyfika tego kraju polega jednak na rozwoju światopoglądu promującego tolerancję i poszanowanie dla odmienności jako warunku zachowania pokoju i równowagi. Wiek XIX stał się początkiem nowego pojmowania roli i miejsca Konfederacji Helweckiej w świecie. Szczególnie dotyczy to okresu następującego po ostatnim zbrojnym konflikcie, jaki miał miejsce na terenie Szwajcarii. Wojna domowa 1847–1848 pokazała raz jeszcze, że wszelkie próby narzucania światopoglądów siłą z góry skazane są na niepowodzenie, a do tego muszą być okupione krwią i cierpieniem na ogół niewinnych ludzi. Uznana przez europejskie mocarstwa za neutralną, pogrążyła się Szwajcaria w drugiej połowie XIX w. w nurcie

---

<sup>1</sup> J. Wojtowicz: *Historia Szwajcarii*, Wrocław 1989, s. 44.

problemów wewnętrznych, uprawiając przy tym pewnego rodzaju izolacjonizm w polityce zagranicznej.<sup>2</sup> Różnorodność kultur, języków i tradycji jej mieszkańców zmuszała do poszukiwania takiego systemu politycznego, a co za tym idzie — również systemu wartości, który byłby w stanie zespolić 22 kantony<sup>3</sup> w jedność państwową. Poszanowanie dla odrębności, tolerancja religijna i przekonanie o równości wszystkich obywateli wobec prawa były jedyną alternatywą. Inspirowana w dużej mierze rewolucją francuską szwajcarska inteligencja XIX w. starała się rozwijać te ideały, kształtując nowy typ mentalności szwajcarskiej. W miejsce świetnie wyszkolonego, niemal na wszystko zdecydowanego i do reszty oddanego swoim przekonaniom religijnym szwajcarskiego najemnika kreuje się osobowość otwartą na wszelkie odmienności, szczącą się swoją niezależnością i neutralnością. Szczególnie Szwajcaria romańska przodowała w tej swoistej dziewiętnastowiecznej metamorfozie helweckiej. Z pewnością wypływa to w pewnym stopniu z bliskości kulturowej Francji, której wpływy intelektualne zawsze były silne w zachodniej Szwajcarii.<sup>4</sup> Jednak bardzo istotne są również czynniki wewnętrzne, mające swe źródło w bogatej i zróżnicowanej historii Konfederacji Helweckiej.

Początek w. XX miał stać się pierwszym poważnym sprawdzianem dojrzałości i trwałości nowej mentalności obywateli wolnego kraju, już od dwóch pokoleń wychowywanych na ideałach tolerancji i przekonaniu o prawie każdego narodu do swobodnego rozwoju. Pogłębiające się konflikty pomiędzy mocarstwami kolonialnymi, wzrost antagonizmu francusko-niemieckiego, problemy rosyjsko-austriackie i coraz bardziej odczuwalna kwestia narodów pozostających bez własnego organizmu państwowego nieuchronnie prowadziły do jawnej konfrontacji zbrojnej, którą z perspektywy czasu nazwano pierwszą wojną światową.<sup>5</sup> Szwajcarska opinia publiczna nie mogła zatem pozostawać bierna wobec tych doniosłych problemów początku XX w. Będąc krajem neutralnym, skupiała Szwajcaria wszelkie orientacje polityczne ówczesnej Europy. Zachodnia jej część mocno powiązana z Francją zdawała się prowadzić kampanię na rzecz Ententy, podczas gdy w jej germańskiej części prym wiodły organizacje sympatyzujące z interesami Niemiec i Austro-Węgier. Były to jednak organizacje obce, wywodzące się spoza Szwajcarii, a jedynie korzystające z wolnej prasy tego kraju. O wiele bardziej istotne były rodzime orientacje polityczne i ich poglądy na istotne problemy

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 173 i n.

<sup>3</sup> Ostatni 23. kanton Szwajcarii — Jura został wyloniony z francuskojęzycznej części kantonu Bern dopiero w 1979 r.

<sup>4</sup> *Cinq siècles de relations franco-suisse*, Hommage à Lousi-Edouard Roulet, Neuchâtel 1984.

<sup>5</sup> J. Pajewski: *Historia powszechna 1871–1918*, Warszawa 1967, s. 278.

rywalizacji pomiędzy mocarstwami Europy. Jednym z takich problemów, które wymagały rozstrzygnięcia, była sprawa polska. A trzeba dodać, że nie była to sprawa ani prosta, ani wdzięczna. Na początku wieku kwestia polska nie zaprzętała umysłów żadnego z rządów europejskich.<sup>6</sup> Anglia była pochłonięta rywalizacją kolonialną z Niemcami. Rosnąca potęga morska Cesarstwa Niemieckiego była z angielskiego punktu widzenia o wiele bardziej niepokojącym zjawiskiem, aniżeli brak państwowości polskiej. Należy przy tym dodać, że sprawa polska raczej nigdy nie była szczególnie popularna nad Tamizą. Społeczeństwo brytyjskie, słabo orientujące się w problematyce polskiej i nie mające tradycji polonofilskich, nie wykazywało szczególnych zainteresowań losem narodu polskiego, a przynajmniej w bardzo niewielkim stopniu.<sup>7</sup> Rządy Rosji, Niemiec i Austro-Węgier ze zrozumiałych powodów nie były zainteresowane w podnoszeniu kwestii polskiej na forum międzynarodowym, traktując ją w zasadzie jako nie istniejącą lub co najwyżej będącą wewnętrzną sprawą tego czy innego cesarstwa. Najdogodniejsze warunki do rozwoju narodowego mieli Polacy zamieszkujący terytorium cesarstwa habsburskiego, ale nawet tam pomimo pojawiających się idei austrosławizmu (głównie pośród Czechów)<sup>8</sup> rzeczywistość nie pozwalała na podnoszenie sprawy niepodległości polskiej na forum publicznym. Równie nieobiecująco zapowiadała się walka o prawa Polaków do samostanowienia na gruncie francuskim. Upokorzona po klęsce 1871 r., Francja pochłonięta była w końcu w XIX problemem odbudowy swoich sił gospodarczych i militarnych. Zmiana ustroju z cesarstwa na republikę wymagała wielu przeobrażeń tak na gruncie społecznym, jak i tym co dotyczy problemów międzynarodowych. A tych ostatnich nie brakowało Trzeciej Republice. Politykę izolacji Francji prowadzoną przez dyplomację Bismarcka i jego następców dotkliwie odczuwano nad Sekwaną.<sup>9</sup> Nie uregulowane stosunki gospodarczo-polityczne z Włochami, zadawnione właśnie z czasów Napoleona I z Anglikami, a nade wszystko poważne tarcia i ogromne koszty, ponoszone na rzecz ekspansji kolonialnej, sprawiały, że stale zmieniający się ministrowie spraw zagranicznych republiki mieli poważniejsze problemy do rozwiązania, aniżeli wnikanie się w kolejną sprawę na przekór niemal wszystkim znaczącym państwom ówczesnej Europy. Zakres problemu nawiązania poprawnych kontaktów zagranicznych Trzeciej Republiki doskonale oddaje fakt, iż pomimo fundamentalnej różnicy ideowej władze francuskie zdecydowały się na alians

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 379.

<sup>7</sup> *Loc. cit.*

<sup>8</sup> H. Batowski: *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982, s. 62–80.

<sup>9</sup> J. Chastenet: *Histoire de la Troisième République*, t. I, Paris 1975, s. 305.

z jednym z najbardziej reakcyjnych i konserwatywnych reżimów, jakim był carat.<sup>10</sup> Sojusz francusko-rosyjski, podyktowany względami pragmatyzmu, jeszcze bardziej skomplikował kwestię polską nad Sekwaną. Publiczne poruszanie tego problemu groziło bowiem otwartym konfliktem z Rosją i w efekcie utratą bardzo istotnego dla francuskiej racji stanu sojusznika. Nieco korzystniej przedstawiała się sprawa polska w oczach francuskiej opinii publicznej. Tradycyjne kontakty Polaków z Francją, liczna emigracja polska w Paryżu, historycznie ugruntowane związki obu narodów nie pozostawały bez wpływu na poglądy szerokiej rzeszy Francuzów na sprawę polską.<sup>11</sup> Przychylna dla Polaków francuska opinia publiczna nie mogła jednak wywrzeć dostatecznego wpływu na rząd republiki. Przeważały względy praktyczne. Wreszcie Szwajcaria. Sprawa polska była bardzo dobrym polem do manifestowania szwajcarskich przekonań na temat praw narodów. Ponad pół wieku po wojnie domowej społeczeństwo szwajcarskie miało możliwość bezpośredniego skonfrontowania głoszonych przez siebie haseł z postawami zajmowanymi przez swych obywateli.

Najbardziej znaczącym szwajcarskim głosem w sprawie polskiej była działalność Edmonda Privata. Urodził się on 17 sierpnia 1889 r. w Genewie. Pochodził z burżuazyjnej rodziny francuskiej, która w 1714 r. przeniosła się z Niemiec do Genewy.<sup>12</sup> Przyłączenie tego miasta w 1815 r. do Konfederacji Helweckiej i utworzenie z niego kantonu szwajcarskiego ostatecznie umieściło rodzinę poza granicami Francji. Edmond ukończył prywatną szkołę pierwszego stopnia założoną w 1814 r. przez jego pradziada. Lata 1901–1907 upływały mu pod znakiem nauki w Collège de Genève. Pod wpływem filozofa Ernesta Naville'a zafascynowany był Privat językiem esperanto. Lata 1904–1906 poświęcił na popularyzację tego języka. Wygłosił szereg konferencji, opublikował liczne artykuły esperantowskie, jak również uczestniczył w pierwszym kongresie esperanto w Boulogne-sur-Mer.<sup>13</sup> Pozycja jego rodziny umożliwia mu szerokie kontakty, zapewniając tym samym kształcenie w wielu ośrodkach. W roku 1905 odbył podróże naukowe do Paryża, Liège i Brukseli, a rok później do Włoch. Wychowany w duchu humanizmu Privat poświęcił również wiele czasu kwestiom społecznym, szczególnie interesując się położeniem robotników. Wygłosił szereg konferencji i odczytów dotyczących tego problemu (m.in. konferencja na temat powinności socjal-

<sup>10</sup> J. Baszkiewicz: *Historia Francji*, Wrocław 1974, s. 622.

<sup>11</sup> W. Śladkowski: *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Wrocław 1976, s. 69 i n.

<sup>12</sup> *Dictionnaire Historique et Biographique de la Suisse*, Neuchâtel 1930, t. V, s. 347.

<sup>13</sup> Bibliothèque de la Ville La Chaux-de-Fonds, „Fonds Privat”, dossier nr 1.

nych chrześcijan, wygłoszona w Lozannie w 1906 r.).<sup>14</sup> W 1907 zdał egzamin maturalny, kończąc tym samym naukę w Collège de Genève. W listopadzie tego samego roku odbył podróż do Kanady i USA, gdzie pozostał aż do sierpnia roku następnego. Dwa miesiące spośród dziesięciu spędził Privat w East-End w Nowym Yorku, zapoznając się z warunkami życia najuboższych mieszkańców tej robotniczej dzielnicy. Kwestie robotnicze nie były jednak jedynymi, jakie zajmowały Privata. Występował również w obronie Żydów dotkniętych prześladowaniami (m.in. w Chicago). Nie pozostał mu też obojętny los Indian, o czym świadczą jego wizyty w rezerwach przeznaczonych dla tej rdzennej ludności amerykańskiej. Poza działalnością na rzecz prześladowanych popularyzował również esperanto. Był przyjęty przez prezydenta Roosevelta, a ponadto interweniował na rzecz nauki esperanto w senacie Ohio.<sup>15</sup> Po powrocie do Europy Privat jeszcze w 1908 r. udał się w podróż do Niemiec, gdzie uczestniczył w konferencji esperanto w Dreźnie, odwiedził również Poczdam. Jeszcze w tym samym roku udał się do Anglii (Londyn). W 1909 r. odbył podróż do Francji oraz rozpoczął studia na Sorbonie na Wydziale Humanistycznym, co nie przeszkodziło mu w dalszych podróżach. W 1910 r. po raz drugi odwiedził Niemcy, po czym udał się do Anglii. Rok później ukończył naukę na Sorbonie, otrzymując licencjat z języka i literatury angielskiej. Odwiedził też Belgię, gdzie wygłosił szereg konferencji na temat esperanto. W listopadzie 1911 r. w wieku 22 lat poślubił Francuzkę Angèle Fallot.<sup>16</sup> Ślub miał miejsce w Besançon. Zmiana stanu cywilnego nie wpłynęła zasadniczo na aktywny styl edukacji Privata. Po krótkim pobycie w Montbéliard Edmond zorganizował kolejne konferencje esperantowskie, jak również dotyczące literatury francuskiej. W roku 1912 udał się do Włoch, Niemiec, na Węgry i do Rosji. Po raz pierwszy odwiedził wówczas ziemie polskie, goszcząc w Warszawie. W tym samym roku został mianowany doktorem prywatnym na Uniwersytecie Genewskim, a później również profesorem literatury francuskiej, historii i esperanta w École Nouvelle de Bedales.<sup>17</sup> W rok później udał się w drugą podróż po USA, tym razem trwającą zaledwie dwa miesiące. W tym okresie Privat mocno angażował się w ideę pacyfizmu. Propagował ją w USA, dostrzegając zbliżające się niebezpieczeństwo wojny. Wygłosił szereg konferencji na temat zachowania pokoju. Miały one miejsce w kilku znaczących ośrodkach, spośród których należy wymienić Harvard, Cornell, Columbię i Boston. Tak jak przed pięcioma laty również w 1913 r. został przyjęty przez prezydenta USA — tym

<sup>14</sup> *Ibidem*, dossier nr 1.

<sup>15</sup> *Ibidem*, dossier nr 2.

<sup>16</sup> *Ibidem*, dossier nr 35.

<sup>17</sup> *Ibidem*, dossier nr 2.

razem był to Wilson.<sup>18</sup> Po powrocie do Europy zaangażował się w pacyfistyczny ruch robotniczy, organizując m.in. manifestację pokojową w Bernie oraz międzynarodowe spotkania młodzieży studiującej w Paryżu. Wybuch wojny przyjął Privat oczywiście bez entuzjazmu. Przebywając w Paryżu został mianowany zimą 1914 r. korespondentem „Journal de Genève” w stolicy Francji. Wkrótce potem podjął współpracę z „Le Temps”. W lutym 1915 r. jako specjalny wysłannik tego czasopisma udał się w swoją pierwszą podróż w czasie wojny do Austro-Węgier. Odwiedził Wiedeń, Pragę, Budapeszt, Lublanę, Zagrzeb, Triest i inne miasta.<sup>19</sup> W wyniku tej podróży napisał i opublikował serię artykułów na temat narodowości słowiańskich (Czechów, Słowaków, Słoweńców, Chorwatów) i ich położenia politycznego.

Tymczasem wybuch wojny postawił sprawę polską w zupełnie innym świetle. Toczące się na ziemiach polskich działania wojenne zmuszały państwa zaborcze do zaangażowania Polaków i wykorzystania ich po swojej stronie. Manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza<sup>20</sup> miał być zachętą dla Polaków. Jego ogłoszenie przyczyniło się wprawdzie do wzrostu popularności prorosyjskich ugrupowań polskich, jednak nie na długo. W miarę szybko, wobec braku realizacji wspomnianej obietnicy, Polacy poczuli odwracać się od Rosji. Pojawiło się zagrożenie, iż w wyniku rosyjskich gwałtów dokonywanych w zajętej właśnie Galicji społeczeństwo polskie opowie się masowo po stronie państw centralnych. Sprawa polska byłaby więc przegrana dla aliantów, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Bułgarii.

W takich warunkach pojawia się w Warszawie w kwietniu 1915 r. Edmond Privat.<sup>21</sup> Nie była to jego pierwsza podróż do Polski. Trzy lata wcześniej bawił w Warszawie, zaproszony przez kluby esperantystowskie. Jednak jest raczej wątpliwe, aby już wtedy wykazywał jakieś głębsze zainteresowanie historią i ówczesną sytuacją polityczną narodu polskiego. Co prawda, istnieją pewne ślady wskazujące na zainteresowanie Privata sprawą polską już w 1912 r.<sup>22</sup>, niemniej jednak należy w to wątpić. Sam Privat nie wspomina o tym w żadnej z wygłoszonych konferencji dotyczących sprawy polskiej. Zafascynowany esperantem, zapewne czas swojego pobytu wykorzy-

<sup>18</sup> W. Śladkowski: *Edmond Privat i jego działalność na rzecz Polski we Francji i Szwajcarii podczas pierwszej wojny światowej*, „Annales” UMCS, sect. F, vol. XXIII/XXIV, Lublin 1971, s. 117.

<sup>19</sup> Bibliothèque de la Ville La Chaux-de-Fonds, „Fonds Privat”, dossier nr 1.

<sup>20</sup> K. W. Kumaniecki: *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty*, Warszawa 1924, s. 27.

<sup>21</sup> Śladkowski: *Edmond Privat...*, s. 117.

<sup>22</sup> Podaje tę informację anonimowy Polak w prowizorycznym zyciorysie, Curriculum Vitae Privata znajdującym się w zbiorach Bibliothèque de la Ville La Chaux-de-Fonds, „Fonds Privat”, dossier nr 1.

stał na propagowanie tego nowego języka międzynarodowego, jak również na nawiązywanie kontaktów natury towarzyskiej. Po swoim pierwszym pobycie w Warszawie zachował jedynie wspomnienia natury krajoznawczej. Tym razem jego pobyt w Polsce miał mieć nieco inny charakter. Wojna i jej przebieg bez wątpienia najbardziej interesowały społeczeństwa państw w nią bezpośrednio zaangażowanych. Wydarzenia mające miejsce na froncie wschodnim w sposób zasadniczy wiązały się z operacjami wojennymi zachodnich aliantów Rosjan. Francuska opinia publiczna nie mogła zatem pozostawać bierna wobec posunięć armii rosyjskiej na wschodzie. Jeszcze bardziej sytuacją na froncie rosyjsko-austriackim interesowały się władze Trzeciej Republiki, które, jak nikt inny w całej Francji, musiały zdawać sobie sprawę z fundamentalnego znaczenia frontu rosyjskiego dla powodzeń armii francuskiej na zachodzie. Sukcesy, jakie odnosili Rosjanie nad sprzymierzeńcami Niemiec, Austro-Węgrami, należało spopularyzować we Francji, głównie dla celów propagandowych. Uchodzący za bardzo prestiżowy, a jednocześnie będący półoficjalnym wyrazicielem opinii rządowej, paryski „Le Temps”<sup>23</sup> wydawał się najodpowiedniejszym czasopismem, na łamach którego można było publikować artykuły na temat sytuacji na froncie wschodnim. Redakcja „Le Temps” postanowiła wysłać właśnie Privata do Polski w charakterze swojego korespondenta wojennego. Na tę decyzję miały wpływ co najmniej dwa czynniki. Po pierwsze Privat był obywatelem Szwajcarii i jako dziennikarz legitymujący się paszportem neutralnego kraju mógł w miarę bezpiecznie przemieszczać się po terytoriach objętych jeszcze przed kilkoma dniami działaniami wojennymi, o ile w ogóle można mówić o jakimkolwiek bezpieczeństwie w warunkach wojennych. Drugim, bardzo poważnym atutem Privata był jego uczuciowy związek z Francją. Nie ulega wątpliwości, że Privat był stosunkowo pewnym człowiekiem dla władz francuskich. Pochodzenie jego rodziny, studia na Sorbonie, praca w Anglii w sposób nazbyt oczywisty wiązały go ze sprawami państw Ententy i jednocześnie jasno określały go po stronie aliantów. Nie groziło zatem, iż Privat swoimi korespondencjami z Polski będzie próbował sabotować sprawę Francji. O ile teoria o lojalności w stosunku do Francji potwierdziła się, o tyle, jak to miała wskazać już niedaleka przyszłość, nie odpowiadało prawdzie twierdzenie, że jego artykuły nie będą szkodziły Francji, przynajmniej na płaszczyźnie jej stosunków z Rosją.

Tymczasem jednak młody dziennikarz szwajcarski przybył do Warszawy z instrukcjami od redakcji „Le Temps” i z zamiarem przemierzenia terytoriów polskich, przez które właśnie przetoczył się front rosyjsko-austriacki.

<sup>23</sup> R. Manevy: *La presse de la III-ème République*, Paris 1955, s. 210.



Wyprawa do kraju ogarniętego płomieniem wojny nie była z pewnością szczególnie atrakcyjną wycieczką, ale jednocześnie mogła dostarczyć niezapomnianych przeżyć. Trudno jest określić, jaki był główny zamiar Szwajcara. Czy chodziło mu o przedstawienie kulisów walk rosyjsko-austriackich, czy też może bardziej interesowały go kwestie społeczno-narodowe terytoriów polskich. W świetle jego artykułów, jakie zamieszczał w „Le Temps”, wydaje się raczej, że ten drugi aspekt jego podróży miał decydujące znaczenie. Ponad rok po swojej drugiej podróży na ziemie polskie Privat pisał o niej, że kierował się chęcią osobistego przekonania się o szczerości i uczciwości obietnicy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, złożonej na początku wojny Polakom.<sup>24</sup> Słowa te były jednak napisane w czasie, kiedy Privat był głęboko zaangażowany w sprawę polską i kiedy stała się ona dla niego nie tylko kwestią pracy dziennikarskiej, ale również poniekąd sprawą osobistą, dla której spotykały go dość poważne nieprzyjemności ze strony rządu francuskiego i nie tylko. Kierowane zresztą do Polaków, nie musiały ściśle odpowiadać najszerszym intencjom autora z kwietnia 1915 r. choćby ze względów kurtuazyjnych. Jeśli jednak rzeczywiście chciał się Privat przekonać o stopniu realizacji wspomnianej obietnicy, to raczej z punktu widzenia korzyści płynących z tego dla aliantów, aniżeli z uwagi na polskie aspiracje narodowe, jakkolwiek oba te elementy nie wykluczają się i mogły współistnieć. Powszechne zainteresowanie opinii publicznej sprawą słuszności prowadzonej wojny oraz propagowana idea samookreślenia się narodów nie pozostawały bez wpływu na Privata i jego postrzeganie rzeczywistości polskiej. Nie ulega wątpliwości, że ten szwajcarski dziennikarz poddał się nurtowi, który można by określić jako swoisty renesans ideologii narodowych i tendencji odśrodkowych w państwach o niejednorodnym składzie narodowościowym. Polacy wchodzący w skład takich państw stanowili doskonały przykład narodu, który, aspirując do niepodległości, zasługuje na uznanie i pomoc. Obserwując Warszawę, poza jej licznymi urokami Privat dostrzega, jak niewiele się zmieniło zarówno pod względem jej wyglądu, jak i kwestii polityczno-narodowych. Już na początku swojego artykułu poświęconego wrażeniom z Warszawy, Privat wskazuje na istniejące wciąż prześladowanie języka polskiego. Oto jego uwagę przykuwa pomnik Adama Mickiewicza ustawiony na wysokim cokole i odznaczający się wysokością. Cały pokryty zielenią, świadczył o pamięci, jaką otaczali wieszcz narodowego Polacy. Zdziwienie Privata budziła jednak inskrypcja, która, napisana w języku rosyjskim, nieco kolidowała z przesłaniem owego monumentu. Był to przecież pomnik polskiego poety w polskim mieście, a po deklaracji wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza

<sup>24</sup> List otwarty Privata do „Wiadomości Polskich” „Naprzód” 23 sierpnia 1916.

nic nie stało na przeszkodzie, aby również napis widniejący na nim był w języku polskim. Fakt ten pozostawia dziennikarz bez komentarza, zadowolając się jedynie postawieniem retorycznego pytania, jak się wydaje skierowanego pod adresem administracji rosyjskiej. Prześladowanie języka polskiego nie ograniczało się jedynie do napisów na pomnikach.

Opisując sytuację panującą w Warszawie, zastanawia się Privat również nad szkolnictwem. Sytuacja w nim panująca również pozostawiała wiele do życzenia. Język polski był zakazany zarówno w szkołach państwowych, jak i na uniwersytecie, który zresztą pozostał uniwersytetem rosyjskim.<sup>25</sup> Jedynie w szkołach prywatnych dozwolony był język polski w nauczaniu niektórych przedmiotów. Uczniowie, którzy ukończyli takie szkoły, nie mieli jednak prawa do żadnego stopnia, co już samo w sobie stawiało pod znakiem zapytania sens pobierania w nich nauki. Jedynie perspektywa studiów za granicą motywowała Polaków do uczęszczania do owych szkół, których dyplomy honorowano na uczelniach niektórych państw europejskich, m.in. austriackich. Oceniając rosyjską politykę językową, uprawianą na ziemiach polskich, zauważa Privat jednak pewną poprawę, np. możliwość przyjęcia wychowanków szkół prywatnych na Uniwersytet Warszawski pod warunkiem pomyślnego złożenia egzaminu z języka rosyjskiego. Oczywiście, to od rosyjskich egzaminatorów zależało, czy absolwent prywatnej szkoły posługującej się językiem polskim jest w stanie w takim stopniu opanować język rosyjski, aby mógł posługiwać się nim na poziomie uniwersyteckim. Był to jednak zbyt mały postęp w stosunku do obietnic carskich. Jak sam zresztą stwierdza, Polacy mieli na szczęście zbyt dobre przeczucia, aby robić sobie zbyt wiele iluzji.<sup>26</sup> Obserwując ulice Warszawy w kwietniu 1915 r., miał Privat poczynić kilka ciekawych spostrzeżeń. Warszawa nie zmieniła zasadniczo swojego wyglądu od czasu jego pierwszej wizyty. Działania wojenne ominęły to miasto, skutkiem czego jego ulice w niczym nie przypominały stolicy spustoszonego kraju przez toczącą się właśnie wojnę. Jedynie zwiększona liczba żołnierzy rosyjskich przemierzających miasto przypominała o doniosłych, a jednocześnie tragicznych wydarzeniach, jakie zachodziły w Polsce i zachodzić jeszcze miały przez następne trzy lata. Widok owych żołnierzy stanowił swoistą atrakcję dla mieszkańców Warszawy. Jeśli wierzyć Privatowi, chodzili oni po mieście całkowicie zdezorientowani, trzymając się za ręce w obawie przed zgubieniem się. Byli to chłopci zaciągnięci do carskiej armii z centrum Rosji, zupełnie nie obeznani z wyglądem i sposobem życia wielkiego miasta. Jednak owi chłopcy nie byli jedynymi obcymi w Warszawie.

<sup>25</sup> *A Varsovie*, „Le Temps” 9 V 1915.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

Tocząca się opodal wojna wywołała falę uchodźców z terenów objętych działaniami wojennymi. Niektórzy spośród nich dają się łatwo rozpoznać swoimi charakterystycznymi strojami ludowymi, jak na przykład uchodźcy z terenów Łowicza. Poza zwiększoną liczbą wojska i uciekinierów Privat dostrzega jeszcze inne ślady pożogi wojennej. Oto pośród zabudowań wznosi się dom, którego dach uległ zniszczeniu wskutek ataku zeppelinów. Wedle słów jego rozmówców, takie ataki powietrzne powtarzały się trzy- lub czterokrotnie w ciągu miesiąca. Nie byłoby to może nic nadzwyczajnego dla mieszkańca Warszawy z lat drugiej wojny światowej. Cóż mogło znaczyć kilka bomb zrzuconych w marcu 1915 roku, podczas gdy 24 lata później spadało ich kilkaset w przeciągu godziny... Należy jednak pamiętać, że lotnictwo wojskowe rodziło się właśnie w czasie wojny 1914–1918 r.<sup>27</sup>, a efekty zrzuconia bomby na miasto przez latającą maszynę miały swoje znaczenie nie tyle strategiczno-militarne, ile przede wszystkim psychologiczne. Straty spowodowane przez tego typu „naloty” były oczywiście minimalne i ograniczały się zwykle do powybijanych szyb, na co skarżył się Privatowi kierownik hotelu „Polonia”, którego polisa ubezpieczeniowa w ogóle nie przewidywała takiego wypadku. Pomimo jednak tych śladów wojny Warszawa jawiła się szwajcarskiemu dziennikarzowi jako miasto pełne uroku, które potrafiło zachować swój wdzięk wbrew niebezpieczeństwu, jakie mu groziło ze strony Niemiec.

Wygląd zewnętrzny miasta, jakkolwiek interesujący, nie był jednak dla Privata głównym obiektem jego zainteresowań. Będąc korespondentem poważnego pisma paryskiego, starał się przedstawić i ocenić sytuację polityczno-społeczną, jaka wówczas panowała w rosyjskiej Polsce. Warszawa wydała mu się odpowiednim terenem do poczynienia kilku obserwacji na ten temat. Tutaj spotykały się dwie narodowości i dwie różne kultury: miejscowa — polska i obca — rosyjska, reprezentowana przez władze carskie, jak również przybyłych z głębi Rosji żołnierzy. Porównanie tych dwóch dosyć odrębnych kultur dostarczyło Privatowi kilku ciekawych uwag, które, jak się wydaje, zaowocowały później jego propolską działalnością we Francji i w Szwajcarii. Przedstawiając kontrast pomiędzy Polakami a Rosjanami, wskazywał na istotne elementy polskiego ducha narodowego, które, jego zdaniem, decydowały o prawie Polaków do samostanowienia — choć jeszcze tego typu postulatów nie wysuwał w pierwszych swych korespondencjach z Polski. Jedną z podstawowych różnic dzielących Polaków i Rosjan, jaką zauważył Privat w Warszawie, była różnica wyznaniowa. Polacy będąc narodem katolickim, zdecydowanie nie pasowali do obrazu rosyjskiego społeczeństwa, które było w przytłaczającej większości prawosławne. Sama

<sup>27</sup> L. Ratajczyk: *Historia wojskowości*, Warszawa 1980, s. 210.

kwestia odrębności religijnej zapewne nie raziła aż tak dalece Szwajcara, którego przecież ojczyzna była i do dzisiaj pozostała jednym z najbardziej interesujących pod względem stosunków wyznaniowych krajów w Europie. Dla szwajcarskiego ducha tolerancji religijnej bardziej niepokojącym zjawiskiem była niechęć prawosławnych władz do katolickiego społeczeństwa. Władze carskie, zdaniem Privata, umiejętnie wykorzystywały różnice wyznaniowe do prześladowania narodowego Polaków. Co prawda nie formułuje on tego zarzutu wprost, jednak dla czytelnika jego artykułów sprawa ta jest dostatecznie czytelna i nie wymaga dodatkowych komentarzy. Ze swoim sprytem, pozwalającym ustrzec się cenzury francuskiej, kreśli Privat obraz religijnych Polaków na tle ortodoksyjnych i mało zaangażowanych w swoje wyznanie urzędników rosyjskich.<sup>28</sup> Wymowne jest porównanie katolickiej mszy z nabożeństwem odprawianym w pobliskiej cerkwi. Położona przy małej i ciasnej uliczce św. Jana w samym sercu starego miasta katolicka katedra pomimo swojego nieatrakcyjnego wyglądu przyciąga masę wiernych. W wypełnionym kościele młody jeszcze ksiądz wygłasza homilię na temat polskiej rzeczywistości, chwalać prostotę życia wiejskiego i piękno narodowych zwyczajów. W jej treści dostrzega Privat tęsknotę za utraconą niepodległością, ale też pewien motyw przypomnienia słuchaczom o ich wartości narodowej i obowiązku jej zachowania. Jako jeden z najlepszych mówców w stolicy, a jednocześnie gorący patriota, ksiądz Gralewski, do głębi porusza swoich słuchaczy tak, że na oczach niektórych spośród nich nasz szwajcarski dziennikarz zauważa łzy. Dokonując przybliżenia czytelnikowi postaci wspomnianego księdza, Privat zwraca uwagę na jego działalność społeczną. Wydaje się, że dla Privata to właśnie praca u podstaw społeczeństwa nad jego wychowaniem jest miarodajnym, a jednocześnie wymiernym wskaźnikiem patriotyzmu człowieka. Dystansując się od wielkiej polityki, a swoje siły poświęcając na reformowanie szkolnictwa i zabieganie o jak najlepsze warunki życia swoich rodaków, był ksiądz Gralewski w oczach Szwajcara „jednym z najbardziej oddanych patriotów Warszawy”.<sup>29</sup> Nie były to jednak słowa skierowane jedynie do księdza. Jest to, jak się wydaje, pochwała dla wszystkich, którzy potrafili zrezygnować z salonowych dyskusji na rzecz konkretnej działalności społecznej, jakże przecież koniecznej w świetle dramatycznej sytuacji, w jakiej znaleźli się mieszkańcy ziem polskich, ogarniętych pożogą wojenną. Ten pozytywistyczny sposób postrzegania rzeczywistości był bardzo charakterystyczny dla Privata i bez wątpienia wpływał z atmosfery, w jakiej się wychował i wzrastał. Kreśląc obraz uczestników

<sup>28</sup> *A Varsovie...*

<sup>29</sup> *Ibidem.*

wspomnianej mszy, Privat stwierdza głęboką religijność Polaków. Obserwując kolejkę, jaka się ustawiła przed wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa przy wyjściu ze świątyni, przypomina, jak wielkie błędy popełnili Niemcy, naruszając święte miejsca Częstochowy przy okazji zajmowania tego miasta. Powszechne oburzenie, jakie wywołał ten fakt potrafiła wykorzystać prasa rosyjska. Niestety, rozpowszechnianie tego faktu było wszystkim, na co było stać władze carskie. W miejsce uszanowania polskich tradycji religijnych i wykorzystania ich przeciw niemieckim postępom, Rosjanie wszczęli politykę prześladowania katolicyzmu w zajmowanej Galicji, co oczywiście nie uszło uwadze społeczeństwa i miało fatalne skutki dla prorosyjskiej opcji w Polsce. Wydaje się mocno wątpliwe, aby Privat był zwolennikiem wykorzystywania uczuć religijnych do pobudzania wrogości czy wręcz nienawiści między narodami. Jednak nawet on zauważa, jak kardynalne błędy poczynili na tym polu zarówno Niemcy, jak i Rosjanie. Stwierdza, że jest rzeczą niepojętą, jak można było w tak krótkim czasie popełnić aż tyle błędów.<sup>30</sup> Tereny zajęte przez Niemców, jak również Galicja, nie były zresztą jedynymi regionami, które doświadczały niestosownych posunięć w stosunku do religijnych uczuć ich mieszkańców. Również w Warszawie dostrzega Szwajcar dowody rosyjskiej polityki dyskryminacji katolicyzmu, skierowanej przeciw Polakom. Oto nieopodal od wspomnianej katedry władze carskie wzniosły okazałą i bardzo bogato wystrojoną cerkiew. Konstrukcyjnie przypominająca bazylikę, była owa cerkiew jedną z najbardziej wystawnych i luksusowo urządzonych budowli w Warszawie. Nakryta kopułami i wyposażona w wystawną dzwonnice, przypominała Privatowi kościół św. Marka w Wenecji.<sup>31</sup> Sama obecność prawosławnej świątyni w Warszawie nie była niczym gorszącym. Jednak wydawało się przesadą poświęcanie aż tak wielu środków i sił na budowanie tej przebogatej cerkwi w kraju, którego społeczeństwo było katolickie i mało kto z niej korzystał. Jedynymi wiernymi odwiedzającymi tę cerkiew byli rosyjscy urzędnicy, toteż kontrast pomiędzy wielkością i wystawnością cerkwi, a jej życiem religijnym musiał być ogromny. Wydawało się, że ten przybytek spełniał raczej funkcję swoistej manifestacji wyższości religii Rosjan nad miejscowym katolickim obrządkiem Polaków. Jedynie teraz, podczas wojny nieco więcej gromadziło się w niej wiernych. Byli to jednak wyłącznie rosyjscy żołnierze przybyli z głębi imperium, którzy, tak licznie zgromadzeni w tym miejscu, wywarli na Szwajcarze wrażenie odmienności w otoczeniu miasta o polskim charakterze, jakim była Warszawa. Dokonując analizy postawy społeczeństwa miasta w stosunku do

<sup>30</sup> E. Privat: *La Pologne sous la rafale*, Paris (1915), s. 13.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 13.

owych żołnierzy, stwierdza Privat brak jakichkolwiek przejawów niechęci. Zauważa, że tocząca się wojna wiele rzeczy zmieniła, również w tym co dotyczy stosunków między rosyjską armią a Polakami. Kojarzona z krwawym tłumieniem powstania z 1863 r., jak również ostatniej rewolucji z 1905 r., rosyjska armia nie uchodziła bynajmniej w oczach Polaków za sprzymierzeńca i stróża powszechnego bezpieczeństwa. Wybuch wojny i deklaracja wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza nieco ten problem załagodziły. Toczące się opodal działania wojenne stwarzały konieczność przerwania przez Warszawę znaczących sił rosyjskich.<sup>32</sup> Skutkiem tego jej mieszkańcy mieli możliwość zapoznania się nie tylko z wyglądem dobrze znanych, a jednocześnie mało lubianych kozaków, ale również innych jednostek armii carskiej, dotąd jeszcze nie spotykanych. Opisując kontakty rosyjskich żołnierzy z miejscową ludnością, zauważa Privat rozwijającą się nić porozumienia, a nawet pewnej wzajemnej sympatii. Szczególnie jednostki kirgiskie, wedle relacji Privata, zdobyły sobie dużą popularność wśród warszawiaków. Nie należy jednak przesadzać z ową przyjaźnią, o której zapewnia nas Szwajcar. Trzeba pamiętać, że jego korespondencje z Polski miały się ukazywać w paryskiej prasie. Rząd francuski nie mógł sobie oczywiście pozwolić na zbyt krytykowanie stosunków narodowościowych panujących wewnątrz imperium rosyjskiego, gdyż groziło to zbyt poważnymi konsekwencjami ze strony wschodniego sojusznika. Być może z uwagi na francuską cenzurę starał się Privat w swych korespondencjach przedstawiać również pozytywne sądy i opinie na temat sytuacji wewnątrz państwa rosyjskiego. Jakakolwiek była prawdziwa przyczyna zamieszczenia przez dziennikarza w swych spostrzeżeniach z Warszawy przychylnych uwag dla strony rosyjskiej, nie można wykluczyć, że kierował się on chęcią przedstawienia wszelkich aspektów rzeczywistości polskiej, tak negatywów jak i pozytywów. Opisując przemarsz wspomnianych jednostek kirgiskich przez miasto, zwraca Privat uwagę na różnorodność narodową, jaka charakteryzowała armię rosyjską. Rosja, będąc krajem o tak dużym terytorium, musiała być państwem o niejednorodnym składzie etnicznym, co raczej nie powinno nikogo dziwić. Jednak dla Szwajcara widok muzułmańskich żołnierzy rosyjskich w centralnej Europie z pewnością był czymś intrygującym, tak jak niezwykłymi musieli się wydawać owi żołnierze mieszkańcom Warszawy. Kulturowa odmienność carskich żołnierzy nie stanowiła jednak dla ludności polskiej bariery w nawiązywaniu kontaktów. Przeciwnie, spotykali się oni z przychylnym przyjęciem wśród Polaków.

<sup>32</sup> J. Pajewski: *Główne elementy polityki zagranicznej Niemiec i Austro-Węgier w stosunku do Polski w l. 1914–1918*, Sprawozdanie z VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, Warszawa 1948, t. I, s. 134.

Szczególnie ranni byli otaczani troskliwą opieką, co było dla Szwajcara wymownym dowodem wysokiej wrażliwości humanitarnej Polaków.<sup>33</sup> Miejscem, które w sposób specjalny zapadło w pamięci szwajcarskiego korespondenta wojennego, była szkoła kadetów zamieniona podczas wojny na szpital dla żołnierzy. Obsługa tego szpitala była wyłącznie polska, pomimo iż pacjentami byli w większości rosyjscy żołnierze, którzy odnieśli rany we frontowych walkach. Jak stwierdza Privat, był ten szpital „swoistą świątynią poświęcenia się i polskiej aktywności”. To tutaj można było obserwować geniusz kobiecej zaradności i opiekuńczości, podczas gdy o kilkadziesiąt kilometrów stąd wychowankowie tej szkoły brali udział w zmaganiach wojennych.<sup>34</sup> Szpital ten, prowadzony pod kierownictwem baronowej de Bisping, jawił się Privatowi jako przykład placówki o wzorowej czystości, schludności i zadbaniu. Urządzone z pewnym gustem estetycznym, miał pomagać pacjentom w szybszym powrocie do zdrowia, a przynajmniej minimalizować psychologiczne skutki odniesionych trwałych ran czy kalectwa. A trzeba dodać, że nie był to mały szpital jak na owe czasy: pracowało w nim trzydziestu lekarzy, sześćdziesiąt siostr miłosierdzia i czterysta ochotniczych pielęgniarek z przeróżnych stowarzyszeń Warszawy.<sup>35</sup> Widok tak dobrze zorganizowanego szpitala przez polskich ochotników wywarł na Privacie duże wrażenie. Sam bardzo zainteresowany systemem jego pracy, jak również atmosferą, jaka w nim panowała, poświęcił sporo czasu na jego wizytowanie, jak również na rozmowę ze wspomnianą baronową de Bisping. Rozmawiał z rannymi żołnierzami, którzy bardzo sobie chwalili poziom opieki, dając niejednokrotnie dowody swojego uznania i wdzięczności. Prawdopodobnie dla owych żołnierzy rosyjskich polska opieka w szpitalu była pewnego rodzaju niespodzianką i mogła wprawić w zakłopotanie. Rosjanie nie mogli przecież wykluczać bardzo złego traktowania jako przedstawicieli narodu, który już od ponad stu lat jawił się Polakom jak wróg. Zabory, powstania, prześladowanie narodowe, rusyfikacja — nie były to przecież puste słowa. O ich prawdziwości świadczyły rozsiane po całym kraju groby powstańców z 1863 r., którzy stanowili dla Polaków przełomu wieków pokolenie ich dziadków, jeżeli nie ojców. Nie dziwi zatem, że przetrucane przez Warszawę rosyjskie jednostki wojskowe żądały dla siebie eskorty kozackiej w obawie, iż rozpoczną swą kampanię wojenną jeszcze przed dotarciem na front.<sup>36</sup> Tymczasem opieka, jaką zostali otoczeni ranni rosyjscy żołnierze przez polski personel medyczny stanowiła swoisty kontrast z wyżej wymienionymi poczynaniami Rosjan w Polsce. „Wojna zmieniła tak

<sup>33</sup> Privat: *op. cit.*, s. 17.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>35</sup> *Loc. cit.*

<sup>36</sup> *A Varsovie...*

wiele rzeczy”. Słowa te, dotyczące spostrzeżeń Privata na temat sytuacji na ziemiach polskich, wydają się najbardziej trafnym komentarzem do widoku rosyjskiego szpitala wojskowego z polską opieką medyczną. Rzeczywiście, postawa społeczeństwa polskiego w stosunku do armii rosyjskiej charakteryzowała się wysokim stopniem lojalności, przynajmniej w pierwszym etapie wojny. Znajdujemy tego liczne dowody, nie tylko w korespondencjach Privata. W świetle swoich spostrzeżeń i obserwacji, jakie poczynił w Warszawie szwajcarski dziennikarz, bardzo niepokojącym zjawiskiem wydawało mu się rozpatrywanie obietnicy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza jako godnego jedynie uśmiechu, pustego, a jednocześnie niewiele znaczącego gestu czy raczej manewru politycznego. Stwierdza, iż od spełnienia tej obietnicy zależy honor Rosji.<sup>37</sup> Uważał, że w tej kwestii nikt nie powinien mieć wątpliwości, a zwłaszcza rosyjscy żołnierze mający możliwość osobistego doświadczenia polskiej gościnności i pomocy, z jaką się spotkali w Warszawie. Bardzo charakterystyczna jest argumentacja, jaką Privat przytacza dla uzasadnienia prawa Polaków do zachowania odrębności narodowej i ich wolnego rozwoju. Mówi o błyskotliwej inteligencji narodowej, geniuszu improwizacji, jak również wspaniałej zdolności organizacyjnej. Argumentacja ta wyraziście oddaje sposób, w jaki postrzegał Privat wartości poszczególnych ludzi lub też pewnej ich grupy — w tym przypadku całego narodu. Nie ma tutaj mowy o wyższości etnicznej, kulturowej, językowej, czy jakiegokolwiek innej. Mamy do czynienia z pochwałą przedmiotów natury duchowej, inteligencji praktycznej, ale również wypracowanego sposobu koegzystencji, przejawiającego się w zdolności organizacyjnej. Jeśli dodamy jeszcze do tego pewien szacunek do odrębności i poszanowania praw do jej zachowania, to aż nazbyt przejrzyste staje się szwajcarskie pochodzenie autora tych słów. Zachodnia Szwajcaria romańska, w której miesza się francuski ideał indywidualnej wolności jednostki z praktyczną i nieco bardziej „sztywną” mentalnością mieszkańców jej wschodniej — germańskiej części, była bardzo dobrym polem intelektualnym do kształtowania się tego typu świadomości, jaką reprezentował Privat. Nie dziwi zatem, że człowiek o tak ukształtowanym poglądzie na kwestię narodową, musiał odczuwać pewien niesmak w konfrontacji z rzeczywistością prześladowania narodowego, jaka miała miejsce w rosyjskiej części Polski, choć nie tylko tam. Wskazując na pozytywny stosunek Polaków do rosyjskich żołnierzy, prowokuje do postawienia sobie pytania, jak długo i w jakim zakresie będzie jeszcze rosyjska administracja ignorowała wolę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i potrzebę zadośćuczynienia Polakom za ich oddanie dla sprawy sprzymierzonych.

<sup>37</sup> *Ibidem*.



Ostatnią część korespondencji z Warszawy poświęca Privat właśnie temu problemowi. Stwierdza, że biurokracja rosyjska, ignorując i nie doceniając wagi sprawy polskiej, irytuje zarówno mieszkańców Warszawy, jak i Moskwy.<sup>38</sup> Jest to swoiste oskarżenie administracji carskiej wręcz o sabotowanie sprawy aliantów przez swoją niekompetencję. Jeszcze bardziej wymowne staje się ono w zestawieniu faktów, jakiego dokonuje Privat, przedstawiając uzyskane przez Polaków „mini-ustępstwa” w zamian za nieporównywalne koszty. Oto miastom byłego Królestwa Polskiego został przyznany dekretem samorząd miejski na wzór miast rosyjskich. Jednak zakres kompetencji polskich samorządów miejskich był minimalny. Ograniczając ich władzę do ustalania godzin otwarcia parków publicznych czy też cen za drożki dekret ten nie mógł być uznany przez Polaków za poważne ustępstwo, bo nim z pewnością nie był. Tymczasem Polakom została odebrana Chełmszczyzna, którą przemianowano na gubernię rosyjską.<sup>39</sup> Takie posunięcia przyczyniły się jedynie do wzrostu niezadowolenia wśród Polaków, co skrętnie odnotowuje wysłannik paryskiego „Le Temps”. Kończąc swoją korespondencję z Warszawy, Privat przytacza wypowiedź pewnego Rosjanina, z którym rozmawiał w Petersburgu zapewne podczas pierwszej wizyty w Rosji jeszcze przed wojną. Rozmówca ów wprost stwierdził, że intencje rządu rosyjskiego były zdradzane przez biurokrację i że dopóki Polacy nie będą mieli własnych urzędników, dopóty wolności obiecywane im przez cara pozostaną martwą literą.<sup>40</sup> Słowa te pozostawia Privat bez dalszego komentarza. Pobyt w Warszawie, która nie doświadczyła jeszcze trudów wojennych, nie mógł w wystarczającym stopniu oddać pełni tragizmu i grozy ówczesnej wojny. Przemarsz wojsk, szpital wojenny, jak również rozmowy z mieszkańcami dawnej stolicy Polski na temat ówczesnej sytuacji politycznej w ograniczonym tylko zakresie mogły wywierać wpływ na postrzeganie rzeczywistości wojennej. Wydaje się, że wojna oglądana przez pryzmat Warszawy w kwietniu 1915 r. była jedynie bliżej nie określonym ciągiem wydarzeń natury politycznej, niekiedy jedynie przerywanym sporadycznymi nalotami powietrznymi, które i tak bardziej kojarzono ze złowieszczymi ciekawostkami aniżeli z realną tragedią śmierci ludzkiej. Nie dziwi więc, że przybyły z zagranicy dziennikarz poświęca w swej warszawskiej korespondencji wiele uwagi problemom natury politycznej, w zasadzie abstrahując od tematu cierpień ludności, która z przypadku, czy też raczej z woli oficerów sztabowych znalazła się w obrębie działań wojennych.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> J. Pajewski: *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 45.

<sup>40</sup> Privat: *op. cit.*, s. 20.

Opuszczając Warszawę, miał się udać w podróż po ogarniętych wojną ziemiach polskich. Chciał sam przekonać się, jak w rzeczywistości wyglądało życie ich mieszkańców w tym, bez wątpienia, najtrudniejszym czasie, naznaczonym śmiercią, bólem i niepewnością jutra. Swoje wrażenia i spostrzeżenia miał zamieszczać w kolejnych korespondencjach przeznaczonych do publikacji w „Le Temps”.

### RÉSUMÉ

La première guerre mondiale a fait ressortir plusieurs problèmes qu'on ignorait jusqu'alors ou bien qu'on essayait d'éviter. L'un d'eux c'était la question polonaise. La situation politique ne favorisait pas l'examen de cette question au début de XX<sup>e</sup> s. au forum international. Seulement en Suisse on discutait plus largement au sujet du sort des Polonais. Étant un pays neutre depuis plus d'un siècle, la Suisse concentrait à cette époque tous les courants politiques de l'Europe. Cela donnait la possibilité d'avoir un regard plus large et permettait aussi la formation d'un type de conscience chez les citoyens, se caractérisant par la tolérance et l'ouverture aux problèmes pas toujours appréciés dans les autres pays. Le question polonaise a donc trouvé en Suisse, en la personne d'Edmond Privat, son protecteur le plus dévoué parmi tous les propagateurs étrangers. Privat provenait d'une ancienne famille aristocratique, ce qui lui a donné la possibilité de faire ses études dans quelques centres européens (France, Italie, Angleterre). Il faisait de nombreux voyages, en propageant la langue internationale espéranto. Il a visité la plupart des pays européens et il séjournait deux fois sur le continent américain en visitant les États-Unis et le Canada.

Le déclenchement de la première guerre mondiale l'a surpris en France. Comme journaliste de talent, il a obtenu le poste de correspondant parisien du „Journal de Genève”, un des plus importants périodiques suisses. Peu après, c'était la rédaction d'un journal important parisien — „Le Temps” — qui a noué la collaboration avec lui, ce qui a donné en résultat ses correspondances de l'Autriche-Hongrie où il a séjourné pour faire connaître aux lecteurs parisiens la situation intérieure de ce pays. En tant qu'envoyé spécial de „Le Temps”, en faisant son deuxième voyage dans l'Europe en état de guerre, il est arrivé sur le territoire polonais. Ce voyage est devenu le commencement de son activité propolonaise en France et puis en Suisse.

Sa première correspondance de Pologne concernait la situation à Varsovie en avril 1915. En plus de la description de l'aspect extérieur de la ville, il a fait aussi une esquisse des relations entre les Polonais et les occupants russes. Le nombre augmenté des soldats russes traversant la ville a donné la possibilité de les évaluer par rapport à la population locale. Sans connaître l'atmosphère dans la ville, ces soldats semblaient être tout à fait étrangers et mal adaptés à l'aspect de Varsovie. Cependant, ils n'étaient pas mal acceptés par les habitants. Privat explique ce fait par le changement dans l'attitude des Polonais par rapport aux Russes, résultant de la proclamation de la déclaration du prince Nicolas Nicolaïévitch, commandant en chef de l'armée russe, ainsi que par l'apparition de la menace allemande. En quelque sorte, en dépit des persécutions de la nation dont les Polonais étaient victimes. Privat présente leur engagement dans la guerre du côté russe. Un hôpital

de guerre qu'il a visité devait en être la preuve. Cet hôpital admettait seulement les soldats russes blessés dans le champ de bataille. Cependant c'étaient uniquement les Polonais qui formaient son personnel. Faisant la description du dévouement du service polonais de ce hôpital, Privat réfléchit à la satisfaction que les Russes devraient donner aux Polonais pour leur secours. Il remarque pourtant lui-même qu'au lieu d'être reconnaissantes, les autorités tsaristes font une politique de discrimination nationale. Dans le domaine de la religion aussi, l'administration tsariste faisait connaître la suprématie de la religion orthodoxe par rapport au catholicisme polonais. La construction d'une église orthodoxe russe, faite avec un élan extraordinaire, devait en être une illustration extérieure. Selon Privat, cette église, qui par son parement pouvait rivaliser avec la basilique Saint-Marc à Venice, d'habitude était très peu fréquentée, contrairement à la cathédrale catholique voisine. D'un aspect extérieur peu attrayant, cette cathédrale attirait pourtant des foules de fidèles. Privat, qui l'avait visitée durant office, a eu la possibilité de faire quelques remarques intéressantes au sujet de la culture spirituelle polonaise.

En récapitulant ses observations faites à Varsovie, Privat constate que les Polonais, en tant que nation, ont plusieurs qualités humaines. Selon lui, il était inadmissible de laisser la question polonaise uniquement à la gestion russe. Les Russes eux-mêmes, au contraire, avaient le devoir moral de satisfaire à la loyauté polonaise et au dévouement pour l'affaire des Alliés.